

# Echo

Rok V, № 15. Łódź, czwartek 17 stycznia 1929 r.

**Ważne ogłoszenia**  
 Za wiersz milimetry 6 - lamowy:  
 pod tekstem i w tęczce 40 groszy;  
 za tekstem 30 groszy; nekrologi i  
 komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr.  
 Za wyraz: drobne 15 groszy; po-  
 szukania pracy 10 groszy; naj-  
 mniejsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bez-  
 robotnych 1 złoty. — Zamiejscowe:  
 (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne  
 o 100 procent drożej.  
 Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówio-  
 nem miejscu 50 proc., 3-kolorowe  
 100 proc. droższe. Za termin druku  
 administracja nie odpowiada.

Redakcja: Zawadzka I. — Admin-  
 stracja: Piotrkowska II. — Telefo-  
 ny: 38-28, 228 i 229.  
 Redaktor lub jego zastępca oraz  
 dyrektor wydawnictwa przyjmują  
 od godziny 1 do 2 po południu.  
**Cena prenumeraty:**  
 Miesięcznie w Łódzi 3 zł. 20 gr.  
 w prowincji 4.50, zagranicą 9.50  
 Odnoszenie do domu 40 gr.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia  
 honorarium uważane są za bezpłatne.  
 Rękopisów zarówno użytych jak i  
 odrzuconych redakcja nie zwraca.  
**Cena 20 ur.**

## Odpowiedź Śląska na przemówienie ministra Stresemanna. Dyrektorzy, technicy oraz handlowcy niemieccy zatrudnieni na polskim Górnym Śląsku zostaną wydalen.

Katowice, 17. 1. (Od wł. k.)  
 Wczorajszym posiedzeniu  
 Górnego Śląskiego klubu Ch. D. zio-  
 nał wniosek  
 mający wielkie znaczenie poli-  
 tyczne. Wniosek ów żąda wy-  
 dalenia z Górnego Śląska wszy-  
 stkich dyrektorów, techników  
 i handlowców będących oby-  
 watelami niemieckimi, a zatrud-  
 nionych na polskim Górnym  
 Śląsku. Jest to odpowiedź  
 na przemówienie  
 ministra Stresemanna  
 w Luzano, który kwestjonował  
 wysiłki polskiego przemysłu i

polskiej ręki na Górnym Śląsku.  
 Nagłosem wniosku przyjęto 16  
 głosami przeciw 13-tu. Wnio-  
 sek ten niebawem wejdzie w ży-  
 cie.

Łódź, 17. 1. Niema prawie  
 dnia ażeby  
 ostawione Bałuty  
 nie zapisały się krwawymi  
 zgłoskami w kronice pogoto-  
 wia i policji. Szumowiny i wy-  
 rzutki społeczeństwa w tej nie-  
 bezpiecznej dzielnicy miasta  
 czują się jak ryba w wodzie.  
 W dniu wczorajszym wybu-  
 chał w domu przy ul. Rybnej  
 Nr. 3  
 krwawa awantura  
 spowodowana przez kilkun-  
 astu podejrzanych osobników.  
 Oczywiście bójka nie obyła się  
 bez noży, które zawsze znajdują  
 się w cholewie wraz z jakimś  
 wypadku. Bójka wczorajsza  
 zakończyła się tragicznie  
 dla trzech osób:  
 34-letniego Franciszka Kameli  
 (Rybna 15), 19-letniego Anto-  
 niego Kameli i 23-letniego Ta-  
 deusza Woźniakowskiego (Ry-  
 bna 17). Awantura mogłaby się  
 zakończyć  
 krwawą masakrą,  
 gdyby nie interwencja policji.  
 Rannych przewieziono do I ko-  
 misariatu dokąd zawezwano  
 również lekarza. Wyżej wy-  
 mienieni otrzymali rany prze-  
 ważnie klute i tłuczone. Pol-  
 icja prowadzi dochodzenie.

## KRWAWE BAŁUTY. Wielka awantura przy ul. Rybnej. Trzy osoby ranne.

Łódź, 17. 1. Niema prawie  
 dnia ażeby  
 ostawione Bałuty  
 nie zapisały się krwawymi  
 zgłoskami w kronice pogoto-  
 wia i policji. Szumowiny i wy-  
 rzutki społeczeństwa w tej nie-  
 bezpiecznej dzielnicy miasta  
 czują się jak ryba w wodzie.  
 W dniu wczorajszym wybu-  
 chał w domu przy ul. Rybnej  
 Nr. 3  
 krwawa awantura  
 spowodowana przez kilkun-  
 astu podejrzanych osobników.  
 Oczywiście bójka nie obyła się  
 bez noży, które zawsze znajdują  
 się w cholewie wraz z jakimś  
 wypadku. Bójka wczorajsza  
 zakończyła się tragicznie  
 dla trzech osób:  
 34-letniego Franciszka Kameli  
 (Rybna 15), 19-letniego Anto-  
 niego Kameli i 23-letniego Ta-  
 deusza Woźniakowskiego (Ry-  
 bna 17). Awantura mogłaby się  
 zakończyć  
 krwawą masakrą,  
 gdyby nie interwencja policji.  
 Rannych przewieziono do I ko-  
 misariatu dokąd zawezwano  
 również lekarza. Wyżej wy-  
 mienieni otrzymali rany prze-  
 ważnie klute i tłuczone. Pol-  
 icja prowadzi dochodzenie.

## Gielda.

Przeważa przedg. warszawska.  
 Londyn 43.24.  
 Nowy Jork 8.89.  
 Paryż 34.85.  
 Szwajcaria 171.51.  
 Druga przedg. warszawska.  
 Dolar w obrotach prywat-  
 ch 8.89.  
 Pierwsza przedg. gdańska.  
 Warszawa 57.91.  
 Złoty 57.94.  
 Dolar 5.146.  
 Przekaz na Warszawę 8.905  
**DOLAR W ŁÓDZI.**  
 Banki dewizowe w dniu 17  
 szym kupowały około go-  
 12-ej efekty po kursie  
 8.85  
 Wydatne dolar w żądaniu 8.89  
 płatności 8.88  
 Tendencja spokojna. Podaż do-  
 steczna.

Łódź, 17. 1. — Ciche wiodli  
 życie wdowa 70-letnia Katarzy-  
 na Kulczyńska i jej wnuczek  
 12-letni Antos Łachnik.  
 Kawalek żywej ziemi, pielegno-  
 wany przez uczynnych sąsied-  
 zów — dawał wnuczkowi i je-  
 go babce przyzwolty kes chle-  
 ba. Wdowa od zarania swego  
 życia mieszkała we wsi Widze  
 radz pod Wieluniem. Wszyscy  
 ją lubili, bo była i zacna i czę-  
 sto niewiastom rada służyła.  
 Aż tu naraz gruchnęła po wsi  
 wieść, że z kurnej chatki se-  
 dziwej wdowy już od kilku dni  
 nikt nie wychodzi.  
 Zaniepokoiło to wielce do-  
 brych kmiotków, którzy uradzi-  
 li pójść tam gromada, aby się  
 dowiedzieć, co się stało z wd-  
 wa. Gdy staneli u progu stwier-  
 dzili, że drzwi zamknięte są na  
 klucz. Dziwny lek przed czymś  
 strasznym, a nieznanym,  
 ogarnął wszystkich.  
 Wważono drzwi. Niesamowit-  
 y zaduch buchnął w nozdrza  
 chłopów. W izbie panowała

ciemność — choć oko wykol.  
 Otworzono okienko. To, co uj-  
 rzeli, zmroziło im  
 krew w żyłach.  
 Na łóżku leżały dwa sine

trupy babki i wnuczka splecio-  
 ne mochem uściskiem. Śmier-  
 cionośny czad zabił dwa życia:  
 młode i stare.  
 Jak stwierdzono staruszka

przed udaniem się na spoczy-  
 nek napadła w piecu mokrem  
 drzewem i nieogłędnie zasunęła  
 wentyl. To było główna przy-  
 czyną śmierci dwojga ludzi.

## Komitet balu na rzecz Kochanówki.



Doroczny Bal Maskowy na rzecz Kochanówki odbędzie w dniu 19 stycznia 1929 r. w połączonych salach Filharmonji i restauracji „Oaza”. W skład Prezydium Komitetu wchodzi: Pani i Panowie: Pani dyr. Łukomska, p. prokuratorowa Szmido-wa, dr. Mogilnicka, p. Horodyńska Włodzimierzowa, p. dyr. Odechowska, p. dyr. Olszewska, p. dr. Ładyńska, dyr. Horodyński, dr. Starzyński, dr Grabowski, dyr. Olszewski, p. Petrykowski, p. Benk, p. Szenwic, pułk. Vogel, p. Jędrzycki, p. Dik-sztajn, p. Ffajfer i p. Sosiński.  
 Fot. A. Mayer.

## Tary żołnierz na łożu boleści. Dwoch lekarzy u wezłowania chorego.

Paryż, 17. 1. (Wł. tel.). Wczo-  
 raj w południe do łoża ciężko-  
 chorego marszałka Focha we-  
 szano nagle  
 dwóch lekarzy.  
 Choroba marszałka weszła w

stadium krytyczne. Lekarze  
 nie odstępują chorego zmienia-  
 jąc się co dwie godziny. Dzia-  
 łalność serca starego żołnierza  
 bardzo nieregularna.

## Wczorajsze audjencje na Zamku. Pracowity dzień Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 17. 1. (Od wł. k.)  
 Prezydent Rzeczypospolitej przy-  
 wczoraj na audjencji profes-  
 ora Miłobędzkiego z Krakowa,  
 profesora Szymanowskiego zna-  
 jącego rzeźbiarza, pośta Polakie-  
 wicza, p. Drendzla oraz senato-  
 rów Boguszewskiego i pośta Ma-  
 kowskiego. Po południu zaś

ministra Kwiatkowskiego  
 i przedstawicieli syndykatu hut  
 żelaznych pp. Kiedronia, Gliwi-  
 ca i Szuberta. Panowie ci ofia-  
 rowali milion złotych na utwo-  
 znienie  
 katedry hutniczej  
 w akademii górniczej w Krako-  
 wie.

## Praga — Berlin.



W dniu 13 b. m. odbyły się zawody piłkarskie na berlińskim stadionie spor-  
 towym pomiędzy amatorską drużyną czechosłowacką „Union-Zitzkov” a te-  
 amem Berlina, które zakończyły się zwycięstwem berlińczyków w stosunku  
 6:1. Charakterystyczny moment pięknego strzału na bramkę Czechów.

## Wybuch granatu w piecu. Lekkomysłna zabawa dziecka.

Łódź, 17 stycznia. W dniu  
 wczorajszym wieś Konopnica,  
 pod Sieradzem, była widownią  
 tragicznego wypadku.  
 Jeden z gospodarzy niejaki  
 Osunich wyszedł wraz z żoną z  
 domu, pozostawiając bez opieki  
 5-letnią córkę swą Kazimie-  
 re. Dziewczynka myszując po  
 chwili znalazła na strychu do-  
 mu  
 ręczny granat  
 fajowy, a nie zdając sobie spra-  
 wy z niebezpieczeństwa tej za-  
 bawy, wrzuciła go do pieca.

Po kilku minutach granat eks-  
 plodował, pustosząc mieszka-  
 nie. Nieszczęśliwej dziewczyn-  
 ce odłamki granatu urwały  
 prawą rękę.  
 Wieśniacy zaalarmowani eks-  
 plozją, ujrawszy nieprzytomną,  
 broczącą krwią dziewczynkę  
 odwieźli ją do szpitala w Siera-  
 dzu.  
 Rozpacz rodziców nie ma gra-  
 nic.

5 i pół  
 kilometra. Szyny na tej prze-  
 strzeni są obficie zbrzyżane  
 krwią.

## Napad bandytów na restaurację. Dwu handlarzy położyli trupem.

Bytom, 17. 1. (wł. tel.) —  
 Ubiegłej nocy dwaj zamasko-  
 wani bandyci dokonali napadu  
 na restaurację Grosera.  
 Ponieważ dwaj znajdujący się w  
 lokalu handlarze bydlą stawili  
 opór, bandyci użyli broni i po-  
 łożywszy

obu trupem  
 poczęli plondrować mieszkanie.  
 Po zrabowaniu kosztownych  
 rzeczy i portfli zabitych jak i  
 restauratora zbiegli. Zarządzo-  
 ny przez policję pościg pozostał  
 bez rezultatu.

## Lekarze wiedeńscy u łoża króla Albanji.

Władca albański, król Ach-  
 med Zogu, cierpiący od pewne-  
 go czasu na silne bóle żołądko-  
 we, został  
 wczoraj zbadany  
 w stolicy swej Tyranie, przez

wezwanych umownie w tym ce-  
 lu wiedeńskich lekarzy prof.  
 dr. Bauera i dr. Holzknichta. Le-  
 karze wiedeńscy stwierdzili, iż  
 stan zdrowia króla albańskiego  
 nie budzi specjalnych obaw,

## P. Józef Zawadzki przewodniczącym Sądu Pracy w Łodzi.

Warszawa, 17. 1. (Od wł. k.)  
 Jak podała prasa poranna Mini-  
 sterstwo Sprawiedliwości  
 podpisało nominację  
 na przewodniczących sądów  
 pracy które powstaną w War-  
 szawie, w Białej na Śląsku, Białym-  
 stoku, w Drohobyczu, Ło-  
 dzi, Dąbrowie Górniczej, So-  
 snowcu i Wilnie.  
 Przewodniczącym sądu pra-  
 cy w Łodzi został mianowany  
 p. Józef Zawadzki,  
 w Dąbrowie Górniczej — p.  
 Antoni Rylman.

## 5 i pół kilometra włókł pociąg trupa.

Czesłochowa, 17. 1. (Od wł.  
 koresp.). Na torze kolejowym  
 między Żabkowicami a Grod-  
 nem pociąg towarowy najes-  
 chał na  
 Czesława Działosza  
 idącego do stacji Żabkowiec.  
 Pociąg odciął nieszczęśliwemu  
 głowę i rękę. Tułów był wle-  
 czony przez

5 i pół  
 kilometra. Szyny na tej prze-  
 strzeni są obficie zbrzyżane  
 krwią.

## Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chomach.



Ś.p. Stanisław Pstrągowski  
 powszechnie znany i ceniony  
 prawnik i pierwszy dependant  
 notarialny, zmarł dnia 12 b. m.



# Mała szpilka powodem wielkich powikłań.

## Zemsta okrutnych pasterbów.

W sferach arystokracji angielskiej niesłychane wrazenie wywarł proces, wytoczony marzabemu Jamesowi Scanteemu przez Amerykanina Harry'ego Darville'a, przemysłowca nowojorskiego. Oto Darville wystąpił przeciwko Scanteemu z żądaniem zwrotu jego całej fortuny, która zupełnie niesłusznie przypadła w udziale przodkom marzabiego.

Antecedencje tej zawilej afery są następujące: W pierwszej połowie XVIII w. właścicielem obrznych dóbr w Anglii północnej był margrabia Franciszek Scantery. Owdowił on, niebawem, choć miał dwóch dorosłych synów z pierwszego małżeństwa, ożenił się z młodszą dziewczyną i to osobą gminnego pochodzenia, którą poznał podczas swojej podróży do Londynu. Młoda Różalia Duthy była dziewczyną cudownie piękną i bardzo wykształconą.

Scantery wstał od pierwszej chwili powstał między macochą a jej siostrami gwałtowny konflikt, który zastrzył się jeszcze bardziej, gdy młodzieńcy dowiedzieli się, iż ojciec całą niemal swoją fortunę zapisał żonie i córce, która urodziła się z tego związku, a synów z pierwszego małżeństwa zbył tylko ochłapującą kolosalnej fortuny.

Doprowadzeni do wściekłości młodzieńcy skorzystali z nagłej śmierci swego ojca aby zmścić przeciwko swej macosze potworną intrygę.

Zarzuć jej otrucie męża dla garmięcia po nim majątku. Wówczas młodzieńcy sfałszowali testament, przyznając całą fortunę im, a przyznając przyrodniej siostrze tylko obną sumkę. Nie mogli jednak żadną miarą odnaleźć pierścienia testamentu, choć w czasie uwięzienia matki zamek antownie przeszukali. Niezależnie kobieta została stracona, a obrzymi majątek dostał w udziale obu intrygantom.

Przyrodnią siostrą prowadził życie bardzo smutne, aż wreszcie poznała pewnego kupca z którym wyemigrowała do Ameryki.

Przypadek chciał, że potomek owej Doroty Scantery, właśnie ów Harry Darville, przybył w interesach do Londynu. Zajmując się żywo statystykami, zwiędził w wólkach kilka londyńskich antykwariatów.

Wuj Cezar, stary osiemdziesięcioletni oryginał, który żył w wielu lat w odosobnieniu w wólkach Pirenejach umarł właśnie jego — w liczbie dziesięciu — w mniem, ni więcej — powiedział się o dniu jego śmierci i dacie otwarcia testamentu, jednocześnie. Wobec tego wchodził przez całe życie wielkiego sknera, spadkobiercy jego żył nadzieję, że dostanie dość okazyj majątek, a dziesiątki, wiedząc, jak ich było dużo do podziału, spodziewano się wszakże przywileju, że choć przybywali z czterech stron Francji, stawili się punktualnie na wesele.

„To jest mój testament“... Potem zatrzymał się, z lekkiem uśmiechem powiódł długim spojrzeniem no swemu autografowi. Jak gdyby kontent, że ma przed sobą twarz, wykrzywnie nawet ze zruszenia, poczem zaczął:

wojnym testamentem jego przodka! Od nitki do kłębka doszedł Darville do wyjaśnienia całej tej afery i wdrożył przeciwko „uzurpatorowi“ swej fortuny kroki sądowe. Oczywiście,

z Darville, gdyby nawet miał słusność, nie może wskutek przedawnienia tej sprawy, liczyć na powodzenie.

# Proces infanta hiszpańskiego.

## Książę Ludwik Ferdynand de Bourbon.

### W szponach trójki hultajskiej.

Obecnie rozpoczyna się przed rzymskim VII. senatem karnym sensacyjny proces którego ośrodkiem jest książę Ludwik Ferdynand de Bourbon. Trzej oskarżeni: szofer Brigtwel, Ludovico Gattafoni i Eugenia Portier stoją pod zarzutem dokonania na księciu w wrześniu r. 1927 w Rzymie, a w listopadzie tegoż roku w Anacapri poważnych wymuszeń.

Trzy te osoby zagroziły mianowicie księciu, że posiadają dokumenty, których opublikowanie mogłoby beszcześcić z pełnie księcia i w ten sposób zmusiły go, aby ofiarował im jeden ze swoich samochodów i znaczną sumę pieniędzy.

Książę Ludwik Ferdynand de Bourbon, infant hiszpański, przyłącza się do postępowania sądowego jako prywatny oskarżyciel. Akt oskarżenia wywodzi między innymi co następuje: W związku z doniesieniem karnem, które książę poczynił w listopadzie 1927 r., w Capri aresztowano

ową trójkę hultajską. Eugenia Portier i szofer Brigtwel byli od trzech lat małżeństwem i pozostawali w służbie u księcia, ona jako pokojowa, on jako szofer. Oboje towarzyszyli księciu w jego dalekich podróżach, które go prowadziły przez wszystkie niemałe państwa europejskie. Jednym z etapów podróży były także Włochy.

W Frascati zamieszkał książę wraz z swoją służbą w pewnej willi. Ponieważ odbywał stąd wiele wycieczek, mieli Brigtwelowie wiele wolnego czasu. Tutaj poznali pewnego opryszka, Gattafoniego. Gdy książę gotował się do podróży na Capri, oddał im się małżeństwo z domu i ze służby, zabrawszy z sobą wiele odzieży i kosztownych przedmiotów. Mimo to jednak książę w razie nie wniósł skargi. Trzej spólnicy wymusili w ten sposób jego milczenie, że groził im odkryciem rzeczy, które mogłyby księcia skompromitować.

Ponadto skłonili księcia do wpłacenia im szeregu sum łącznej wysokości 19.000 lirów. Wreszcie pojechała trójka hultajska na Capri i wymusiła siłą od księcia jeszcze jego automobil.

Wszystkich stron i podziękował bez wielkiego uniesienia. Wolałby z pewnością fałszywe. W jakiś czas potem, kiedy Cyprian nie myślał już o spadku, który wystawił go na posmiewisko kuzynów, otrzymał list następującej treści: „Szanowny panie! Dowiedziałem się z dzienników o śmierci p. Cezara Bodou, przy pominięciu sobie, iż ojciec mój za mego dzieciństwa opowiadał mi nieraz, że jeden z jego stryjczyńskich dziadków, zrujnowany, zmuszony był odstąpić mi jakiemuś M. Bodou za miarowalną sumę skrzypce wysokiej wartości. Stradivarius, dziedziczny w jego rodzinie. Będąc wielkim miłośnikiem muzyki, pragnąłem zawsze odkupić te skrzypce, ale mimo tysiącznych poszukiwań nie mogłem odnaleźć spadkobierców owego M. Bodou. Natknąwszy się przed kilku dniami w gazecie na krótką wzmiankę po śmierci o p. C. Bodou, napisałem na wszelki wypadek do notariusza, mającego pieczęć nad spadkiem. Dowiedziałem się od niego, że nieboszczyk panu zapisał skrzypce, które, przeko nam jestem, iż należały do mego przodka. Zapewnię tedy panu niniejszem, czy nie mógłbym nabyć od pana Stradivariusu tego, w naszej rodzinie dziedzicznego? Gotówbym od

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

wszystkich stron i podziękował bez wielkiego uniesienia. Wolałby z pewnością fałszywe. W jakiś czas potem, kiedy Cyprian nie myślał już o spadku, który wystawił go na posmiewisko kuzynów, otrzymał list następującej treści: „Szpanowny panie! Dowiedziałem się z dzienników o śmierci p. Cezara Bodou, przy pominięciu sobie, iż ojciec mój za mego dzieciństwa opowiadał mi nieraz, że jeden z jego stryjczyńskich dziadków, zrujnowany, zmuszony był odstąpić mi jakiemuś M. Bodou za miarowalną sumę skrzypce wysokiej wartości. Stradivarius, dziedziczny w jego rodzinie. Będąc wielkim miłośnikiem muzyki, pragnąłem zawsze odkupić te skrzypce, ale mimo tysiącznych poszukiwań nie mogłem odnaleźć spadkobierców owego M. Bodou. Natknąwszy się przed kilku dniami w gazecie na krótką wzmiankę po śmierci o p. C. Bodou, napisałem na wszelki wypadek do notariusza, mającego pieczęć nad spadkiem. Dowiedziałem się od niego, że nieboszczyk panu zapisał skrzypce, które, przeko nam jestem, iż należały do mego przodka. Zapewnię tedy panu niniejszem, czy nie mógłbym nabyć od pana Stradivariusu tego, w naszej rodzinie dziedzicznego? Gotówbym od

„W lasach polskich“. Przed premierą nowego filmu krajowej produkcji.

Piękna powieść znanego pisarza J. Opatoszu w swej transpozycji filmowej wywołała niewątpliwie wielkie zaniepokojenie wśród najszerzszych sfer. Porywające patriotyzmem sceny powstania 1831 roku, poświęcenie i bohaterski wysiłek młodzieży zostały z całym realizmem przez reżysera J. Turko wa uwidocznione na taśmie filmowej. Wzruszająca intryga miłosna jest treścią filmu, w bogactwie kanwie którego wpleciono szereg patriotycznych wstawek o charakterze retrospektywnym lub obyczajowym. Opowieść „o królowej Wandzie, co nie chciała Niemca“ i w nurtach Wisły szukała ratunku przed zleniawionym cudzoziemcem lub też sceny obchodu dorocznego na

## Polityka Londynu.



Zdjęcie przedstawia przegląd gwardji królewskiej podczas ostatniego pobytu Amanulla w Londynie. Obok egzotycznego monarchy kroczy król angielski Jerzy. Przyjaźń Anglików — jak obecnie można stwierdzić nie wyszła na dobre Amanullahowi. Zreżni politycy angielscy wywołali rewolucję w Afganistanie i zmusili króla do abdykacji.

# Wcielanie dźwięków w stal.

## Czarodziejskie druty.

Niemiecki inżynier-elektrotechnik, dr. Stille, dokonał niezmiernie ciekawego i doniosłego wynalazku w dziedzinie rejestracji i transmisji na odleg-

łość dźwięków artikulowanych. Chodzi tu właśnie o wyzyskanie przemysłowe zasady, odkrytej w 1900 roku przez Poulsen'a, który korzystał z magne-

tyzmu, istniejącego w pewnej masie stali, dla rejestracji dźwięków i ich

odtworzenia. Gdy jednak Poulsenowi nie powiodło się otrzymać rejestracji stałej, dr. Stille zrealizował to po ośmiu latach poszukiwań cierpliwych, zapomocą drutu ze stali chromowej, który jest w stanie zachować w sobie dźwięki przez czas nieograniczony.

Jak się przedstawia w ogólnych zarysach ten wynalazek?

Drut stalowy, przez który przechodzi prąd elektryczny, połączony jest z mikrofonem i rozwija się w miarę rejestracji dźwięków. Wydawane dźwięki wywołują zmiany w intensywności prądu, a ich znów skutkiem są zaburzenia trwale w układzie motokularnym samego drutu.

W ten sposób dźwięk nie jest zanikający, jak na płytce gramofonowej. Jest wprost wcielony w stal i tworzy jakby gamę pulsacji tajnych.

Jeżeli następnie drut taki, na sycyony drzewkami, rozwijać będziemy przed aparatem specjalnym, zbudowanym przez dr. Stillego a opatrzonym w głośnik taki jakiego używa się do radia, możemy otrzymać najdokładniejszą reprodukcję dźwięków, ustalonych w drucie.

Ciekawym jest przytem, że można na takim drucie zastąpić jedną rejestrację dźwięków przez nową, bo nowe zmiany w intensywności prądu i zaburzenia molekularne, wymuszają zupełnie dawne, ale tylko na tej długości drutu, jaka zajęła nowa rozmowa, czy też produkcja artystyczna.

Łatwo sobie wyobrazić, jak rozległe może mieć zastosowanie drut taki, trwale nasycyony dźwiękami, a cieńszy

niż struna skrzypcowa. Może np. niewidko zastąpić płyty gramofonowe, ale utrwały nazawsze dana rozmowa telefoniczna. Dalej może oddać ogromne usługi przy komunikacji radiotelegraficznej na wielkich przestrzeniach, jak wiadomo, bardzo kosztownej.

Wreszcie wynalazek dr. Stillego przyspieszy ogromnie urzędy, czywistnienie filmu mówiącego, upraszcza bowiem nieskończenie synchronizację muzyczną filmów.

Ze zaś aparat użyty do tego do prostu epokowego wynalazku w dziedzinie rejestracji i przesyłania dźwięków, milanowicie drut stalowy jest bardzo tani, bezwartościowy zatem „drut mówiący“ stanie się wkrótce bardzo popularny.

**DOKTOR WOŁKOWSKI**  
Cegielniana 25, tel. 76-87.  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.  
Przyjmuję od godz. 8-10 12-2 i 4-8 w niedziele i święta od 9-11. Panie od 3-5.

Znawcy piją tylko **Herbatę PERŁOWA**  
mocna aromatyczna i wydajna  
Firma egz. 140 lat

**ZAKŁAD TAPICERSKI**  
i magazyn mebli Stanisława Gabały, Łódź, Karola I, posiada na składzie kompletne urządzenia pokojów sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów i pojedynczych mebli. Duży wybór otoman, kozetek i krzesel. Ceny przystępne. Na żądanie daje na spłaty

# Stary instrument.

Wuj Cezar, stary osiemdziesięcioletni oryginał, który żył w wielu lat w odosobnieniu w wólkach Pirenejach umarł właśnie jego — w liczbie dziesięciu — w mniem, ni więcej — powiedział się o dniu jego śmierci i dacie otwarcia testamentu, jednocześnie. Wobec tego wchodził przez całe życie wielkiego sknera, spadkobiercy jego żył nadzieję, że dostanie dość okazyj majątek, a dziesiątki, wiedząc, jak ich było dużo do podziału, spodziewano się wszakże przywileju, że choć przybywali z czterech stron Francji, stawili się punktualnie na wesele.

„To jest mój testament“... Potem zatrzymał się, z lekkiem uśmiechem powiódł długim spojrzeniem no swemu autografowi. Jak gdyby kontent, że ma przed sobą twarz, wykrzywnie nawet ze zruszenia, poczem zaczął:

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare skrzypce? To też, kiedy wreszcie je Cyprianowi o mały włos nie roztrząskał je ze złości. — Patrz — wołał wściekłym głosem do żony, — nie mają na wet strun ani włosienia u smyczka! Wuj, któremu najwięcej ze wszystkich okazwałem serca, zadrwił sobie ze mnie. Te skrzypce dobre na podpał tylko! Takie suche drzewo będzie się świetnie palić! Mówiąc to, zamierzał już rzucić nimi o ścianę, kiedy na ulicy pod ich oknami rozległ się śpiew żebraka, przwgrzywającego sobie na jakiejś lichej mandolinie. — Oddaj lepiej temu ubogiemu moje skrzypce — powiedział mi żona. — Jeżeli potrafi grać na nich, będzie uszczęśliwiony. Żebak nie potrzebuje dobrego instrumentu. Żebak obejrzał skrzypce ze

„Zapisuje siostrzeńcowi memu, Celestynowi, mój dom.“ Wszystkie oczy padły naraz na Celestyna, zarumienionego z radości. W każdym spojrzeniu przebiegało zdziwienie i zazdrość. Dlaczego taki spadek dla Celestyna? Ale notariusz czytał już dalej: „Zapisuje siostrzenicy mojej, Augustynie, meble w moim domu.“ Wszystkie meble jego dla Augustyny? I znowu całe gremium zrobiło mimo woli gest protestu. Czyż nie było w domu sześciu pokoleń pełnych sprzętów, nie licząc dwóch szaf, nabitych bielizną! „Zapisuje siostrzeńcowi memu Ernestowi, trzy morgi mojego, winnic, która daje takie dobre wino.“ „Zapisuje Ludwice, siostrzenicy mojej, las, dający co trzy lata poważny wwrab.“ Notariusz odczytywał w ten sposób testament koleino, aż do dziewiątego zapisu włącznie. Potem dostał silnego napadu kaszlu.

Zebrań z drwiacym uśmiechem spojrzeli na Cypriana, który uchodził za faworyta wuja, a nie został dotychczas wymieniony. Kaszel notariusza dowodził naturalnie, że testament skończył! Co zresztą zostawało dla Cypriana? Wzrostko już było rozdane. Przeważny jednak kaszlać notariusz czytał jeszcze: „Dziesiąty i ostatni zapis. Daruję siostrzeńcowi memu, Cyprianowi, moje skrzypce.“ Skrzypce wuja Cezara! — Wszystkie z trudem wstrzymali się od śmiechu. Pamiętali wuj, rzepolącego niegdys nie wprawna dłonia na tym instrumencie, który był własnością jakiegoś dziadka melomana. Jaka wartość mógł przedstawić takie stare

### Zaprowadźcie mnie na cmentarz! Duch w ubraniu myśliwego.

Z Chojnic donoszą:  
Wiesz Główczewice pow. chojnickiego żyje pod wrażeniem niesamowitego wypadku. Oto w całej wiosce oraz okolicy rozszalała się wiadomość, że we wsi straszny o północy. Mieszkańcy Główczewice opowiadają, iż jednego dnia jedździ przez środek wioski wielki wóz napelniony sianem robiący wielki hałas a co gorsze jest bez koni i woźnicy. Drugiej znowu nocy chodzi po drodze wielki, tęgi mężczyzna w ubraniu myśliwego.

Gdyby nie zdarzył się wypadek dwóm mieszkańcom wioski, byłoby się zdawało, że te pogłoski są wysane z palca.

Wiesniacy Jażdżewski i Górecki powrócili do domu.

Przed wioską spotkali owego tajemniczego mężczyznę, który zatrzymawszy ich zażądał aby go zaprowadzili na cmentarz do wsi Witle, odległej o kilkanaście mil. Mówił przytem tajemniczymi słowami, iż tam właśnie pragnie umrzeć.

Wystraszeni wiesniacy, odprowadzili tajemniczego nieznajomego na cmentarz. Po drodze wstąpił chcieli do pobliskiej chaty lecz nieznamy zastąpił im drogę i groźnym głosem żądał zaprowadzenia na cmentarz.

Gdy znaleźli się na cmentarzu wśród mogił, tajemniczy mężczyzna podziękował im słowami „Bóg wam zapłać” i rozwiął się nagle jak mgła.

Jeszcze bardziej wystraszeni włościanie uciekli z cmentarza i bledząc, nie mogli trafić zpowrotem do domu.

Dopiero o godzinie piątej rano, gdy rozwidniać się zaczęło, odnaleźli drogę.

Cała wieś w Główczewice, zaintrygowana jest tym wpadkiem a mieszkańcy opowiadają sobie najdziwniejsze historie na ten temat.

Zaznaczyć należy, iż tak Jażdżewski jak i Górecki byli w dniu tym trzeźwi i wogóle alkoholu nie używają.

#### KRATCZKI.

## Niesamowite przygody młodego tancerza. Słodka Lulu.

Zajmowaliśmy się niedawno w „kratczkach” teściową, chciałbym więc dzisiaj w dalszym ciągu snuć odo wieść o świecie zwierzęcym. Zwierzęta i taniec, oto temat, który nadaje się zarówno do poważnego traktowania naukowego, jak i do frywolnej piosenki kabaretowej, zarówno do rzeczowego artykułu dziennikarskiego, jak i do codziennych „kratczek”.

Zwierzęta i taniec. Taki tytuł można dać w Łodzi budzie tanecznej, w której setki spokojnych ciał ludzkich skreca się w podrygach charlestona, czy one-stepsa. Dzikie kłobowisko tych ciał, to teren, na którym stale tryska krew. On na niego spojrzal krzywo — buch go no

### Nagły zgon fabrykanta igieł.

#### Zmarł na aneurizm serca.

Z Częstochowy donoszą:  
Wczoraj zmarł nagle jeden z głównych akcjonariuszy fabryki igieł w Częstochowie Józef Perkahl. Zmarły był stałym mieszkańcem Warszawy, gdzie prowadził rozgałęzione interesy handlowe i do Częstochowy per jodycznie dojeżdżał.

We wtorek wieczorem poczuł pewną niedyspozycję i położył się do łóżka. Nic jednak nie zdradzało zblizającej się katastrofy.

W środę rano J. Perkahl podczas rozmowy z administratorem swojego domu Wintrem nagle poczuł silny ból w okolicy serca, wydał słaby jęk i po chwili bezsilnie opuścił głowę na poduszkę, rażony piorunem nagłej śmierci.

Zmarły liczył zaledwie 48 lat. Był on zdolnym i przedsiębiorczym przemysłowcem i kupcem. Zgon jego okrywa żalobą żonę i dwoje dzieci.

### Przemycaliście -- teraz płacicie

#### Zgodna kompania przed sądem

Z Chojnic donoszą:  
W tych dniach toczyła się przed tutejszym sądem okręgowym rozprawa karna przeciwko szajce przemycniczej, która przez dłuższy czas uprawiała swój proceder przynosząc państwu

wielkie straty.  
Na trop szajki wpadli funkcjonariusze straży granicznej we wrześniu ub. roku wskutek denuncjacji.

Na ławie oskarżonych dli doprowadzeni z w śledczego: Konrad Kropolewski z Charzykowa, W. Warsiński, Józef Chelmski obaj maszyniści kolejowe mieszkali w Chojnicach.

Szajkę tę zorganizował gr. Szajka z Chojnic, który w latach 1927 i 28 przetrzymany z Niemiec przez Wielką Brytanię jako też drogą w. Malborg — Tczew — n. Pr. m. Pr. różnorodniejszego gatunku stki jedwabne, pończochy, kawiczki gumowe, Eudziaki, harmonijki, woski itp. Szacuje się ogólną wartość przemycanych towarów na 100 tysięcy zł.

Na usługach Ortmanna dowali się zegarmistrz P. Ortmann, kupiec z Chojnic i wyżej wymienieni oskarżeni. Piechowski mywał u siebie składnicę mycznych towarów i pojeżdżał według wskazówek na Kropolewski i znowu kając w Charzykowie granicą niemiecką odwoził waz na wozie pod słomą niczyną do składnicy, na Warsiński i Chelmski przyjeżdżający jako maszyniści kolejowi często do Malborka, używając tam towary od niejaki schacha i przywozili je do w różnych skrytkach w komot-w.

Przesłuchano 47 świadków. Sąd ogłosił w nocy wyroki, zbijając wszystkich trzech z ław, mianowicie:  
1) Kropolewskiego na 114.532,35 zł. z zamianą w zienie 300 zł. za każdy dzień.  
2) Warsińskiego na 114.532,35 zł. z zamianą w zienie 300 zł. za każdy dzień.  
3) Chelmskiego na 114.532,35 zł. z zamianą w zienie 300 zł. za każdy dzień.

### Opryszek przeszył policjanta 7-ma kulami.

#### Krwawa walka w nocy.

Z Będzina donoszą:  
Na Warpiu pod Będzinem, rozegrała się

krwawa walka pomiędzy policjantem a bandą opryszków, którzy wracali z jakiejś wyprawy złodziejskiej, niosąc kilka worków, naladowanych skradzionym towarem.

Pełniący wówczas służbę na Werpiu, posterunkowy 3 komisarjatu w Będzinie St. Torba usiłował zatrzymać złodziei, dając na postrach 2 strzały w powietrze.

Złodzieje, widząc niebezpieczeństwo, poczęli strzalać i odpowiadać na strzały, ratując się jednocześnie ucieczką.

Wówczas dał uciekających posterunkowy dał kilka strzałów, kładąc na miejscu trupem jednego z opryszków, niejakiego Kosalkę.

W czasie wymiany strzałów posterunkowy Torba został przeszyty dwiema kulami i po chwili padł na chodnik nieprzytomny.

Wówczas podbiegł do leżącego posterunkowego jeden z opryszków i ze słowami „jeszcze

żyjesz?” wpakował mu raz po raz 5 kul rewolwerowych.

Po pewnym czasie na ogłos strzałów nadbiegła na pomoc policja i ujrzała stygnące już zwłoki opryszka Kosalki i posterunkowego St. Torbę, leżącego w kałuży krwi i dającego słabe oznaki życia.

Przeszytygo 7 kulami rewolwerowymi posterunkowego Torbę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Będzinie, gdzie dokonano natychmiast operacji wyjęcia kul.

W związku z tą sprawą policja śledcza, aresztowała szereg osób, podejrzanych o udział w napadzie.

Ranny siedmioma strzałami posterunkowy St. Torba, po operacji wyjęcia kul, czuje się lepiej. Na szczęście wszystkie rany są lekkie i życiu dzielnego policjanta nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Torba został ranny po 2 razy w każdą rękę, dwie kule zraniły go lekko w szyję, jedna trafiła w łopatkę.

zem w plecy, on nie chciał mu odstąpić tancerki — bęc go ufałem w głowę, on zbyt po ufałe spojrzal na jego tancerkę — i walka na noże gotowa.

#### TANIEC BARANA.

Rozmaite bywała na świecie nazwiska. Nie każdy może się np. nazywać Sruł Zamojski, czy Saluś Konecpolski, nie każda paniątka może osławić godne nazwisko np. Dabrowski Różanykwiat, nie gniewajmy się więc na dzisiejszego bohatera kratceczk, że obrał sobie nazwisko: Baran, ulica Sienkiewicza numer taki a taki.

Nietylko weże oceniają taniec, Pan Baran również kochał taniec namietnie. Taniec — to było jego życie, to była jego praca i rozrywka, szal-upojenia i rozkosz zmysłów. Pan Baran tańczył ciągle i wszędzie, bez tańca bowiem czuł się źle i było mu smutno. Tak jak człowiek potrzebuje do życia chleba i pracy, tak p. Baran potrzebował do bytowania na tym padole lez i podatków tańca.

Ale, żeby nalezcicie taniec odczuwać, aby traktować go serio i rzeczowo, trzeba mieć odpowiednią partnerkę, która by, lekka i zwinną niczem gazela, dodawała tańcom uroku poezji i czaru pieśni tanecznej. Taniec bowiem, jak twierdzą wta lemniczni, to poemat, to symfonia kształtów i gracji.

Ludwik Baran rozumiał to. I dlatego wybrał sobie z podród wielu jedna, ja, która tańczyła jak marzenie która z nim tworzył bedzie pare niezwalczona, jedyna, bezkonkurencyjna, ja, słodka „Lulu”, tak bowiem nazywano ogólnie partnerkę imć pana Barana.

#### W BARANIE BUDZI SIĘ LEW

Rzecz dzieje się w lokalu jednej z sal tańca. Tłok, duszno, ciała parują, atmosfera, jak w stajni. On — Baran — tańczy ze „słodką Lulu”. Wszyscy patrzyli zapało im oddech. Ach, jak cudnie pisała...

P. Aleksander Majewski jeden tylko spożłada dziko na tańczącego Barana. Onby dopiero pokazał „słodkiej Lulu”, jak się naprawde powinno tańczyć! Ale przecież istnieje odbijany. Aleksander Majewski przerywa więc tańczącym.

Ludwik Baran goraco protestuje. Nie, on nie ustąpi swej tancerki. Odbijany? My nie uznajemy odbijanego!

— Nie? To masz! I twarz p. Barana spuchła pod ciężarem ręki Aleksandra Majewskiego.

— Za to, żeś mnie uderzył przv słodkiej Lulu — syknął...

### Echa ze stolicy.

#### Życie Warszawy w kilku wierszach.

Towarzystwo przeciwgruźlicze i państwowa szkoła higieny w Warszawie urządziły przyjęcie na cześć bawiającego w Warszawie znanego w Europie bakterjologa prof. Krausa z Wiednia.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych przewiduje obojętne mycia hal targowych dwa razy dziennie. Jest to w Warszawie niewykonalne, albowiem ręk w halach jest tak wielki, że dokładne mycie podczas godzin handlu hamowałoby bieg normalny przedsiębiorstwu, względnie byłoby hamowane przez kupujących. To też inspekcja handlowa zwróciła się do władz z tem, że mycie hal targowych może odbywać się i zresztą odbywa się tylko jeden raz na dobę, mianowicie po zamknięciu hal. W ten sposób również rano w halach jest czysto. Podczas trwania handlu dozorczy specjaliści oczyszczają hale, zbierając odpadki.

Z powodu nagłej zmiany temperatury, wczoraj znowu pękły rury wodociągowe w szeregu punktach miasta. Zaalarmowana niezwłocznie inspekcja rur wodociągowych i kanalizacyjnych wysyłała sa-

mochody z robotnikami, którzy zamykali dopływ wody, wypompowywali, a następnie zamieniali pęknięte rury na nowe.

Teatr Narodowy gra codziennie „Brata marnotrawnego” Wilde’a z Solską-Grosse-rowską, Węgrzynem i Osterwą. Teatr Letni ostatnie dni wystawia „Kokoty z towarzysztw” w wykonaniu Majdrowskiej, Lenczowskiej i Różyckiej. Teatr Polski zaplanował widowisko „Włamanie” Grzymały-Siedleckiego (Przybyłko-Potocka, Leszczyński i Junosza-Stepowski).

Teatr Mały nadal wyprzedany co wieczór na „Murzyńce warszawskim”, Stomińskiego z Stanisławskim w głównej roli. Teatr Nowy wystawił „Kostium Arlekina” Rybickiego z Jadwigą Smolarską. (s. e.)

### Dr. med. Niewiażski

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5  
Tel. 59-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe.  
Naświetlanie lampą kwarcową  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.



Nauczyciel: — Ci, które ryby dają oliwę...  
Uczeń: — Sardynki, szę pana.

### JULIAN KRZEWIŃSKI. 74)

## JADZIA Z ZAULKA.

#### Powieść.

Miał uczucie, jak emigrant, który odtąd źle się czuł w kraju, a teraz ma przed sobą w perspektywie zmianę miejsca i warunków życia, które może okazać się równie niewdzięczne jak w kraju, ale zawsze narazie wnoszą jakieś nowe pierwiastki w dotychczasowe bytowanie. Był, jak chory, który leżąc na prawym boku, ma nadzieję, iż obróciwszy się na lewy — uczucie się nieco lepiej.

Mańka, widząc że ten, na którego parol zągiła, nie reaguje tak, jakby tego sobie życzyła, na jej umizgi i silenie się na inteligencję, wyszła z „fasonu”. Przeszła wyrażać się książkowo, czem zachwyciła literata z sąsiedniego towarzystwa i jemu „robiła podchoda”.

Franla „zawian”a” z Wernerem charakterystyczne tańce ludowe: „polkę z Budów”, „Bielany i t. p. Aż nogi jej popuchły i musiała zdjąć pantofle.

Powiedział Mańka twierdziła, że tańczenie w pończochach jest „nieestetyczne”, więc Werner schwytał Franę pończochy i

odtąd okrzyknięto ją na dancingu za rogatkami Isadora Duncana.

Zjawił się wreszcie jakiś bardzo już zawiany gość, który wziął na serio pseudonim Franki i zaczął zatrzymywać co chwila tańczące pary, zapytując natarczywie, czy mu się zdaje i czy się nie myli, że czytał, iż dawno nie żyje. Wkońcu wąpięcego w autentyczność bosonogiej tancerki wyrzucono za drzwi.

Po tym incydencie orkiestra zmilkła, temperamenty nieco opadły, a rozbawieni goście zeszli z kręgu przeznaczonego do tańca do swoich, lub nawet obcych stolików. Niejeden do swego wogóle trafić nie umiał, a inny nie chciał.

Do tych ostatnich należał Ramor. Skończył taniec z jakąś nieznaną sobie damą i wyszedł przed Leśniczówkę. Jego gomość, smrotnie przed chwilą wyrzucony z lokalu, miał właśnie jakąś plomienną mowę do szoferów, czekających na swych pasażerów. Ku zdumieniu Ludwika, pijak mówił po starogrecku, zastępując nowożytnie tylko wraży własnej kombinacji fonetyka.

To go tak zajęło, że nie spostrzegł, jak zebrały się ciężkie chmury na horyzoncie i wnet

zaczął padać kroplisty, gęsty deszcz.

Szoferzy pochowali się do wnętrza swoich taksówek, a jego gość, tak sprawnie władający greckim językiem, który miał ze sobą dziwnym trafem parasol, otworzył go i dalej przemawiał, mimo to, iż nie miał już słuchaczy. Wystarczyła mu wiadomość o dorożki, którą Ludwik tu przyjechał był z Mańką. Konisko bowiem od czasu do czasu zwracało swą opuszczoną melancholijnie głowę na perorującego pijaka, gdy ten w pewnych momentach głos podnosił.

Ludwik machinalnie podszedł do samotnie stojącej na ulnym deszczu osobistości i skrył się bezwiednie pod parasol.

Pijak objął za szyję przysłodnego towarzysza i dalej deklamował po grecku, skandując heksametrycznie.

Kiedy uciła muzyka i mimo woli tańczących nastąpiła pauza, Werner, który miał z natury dobre serce i troszczył się zwykle zarówno o swych kompanów, jak i o służbę, aby się nie nudziła i nie miała krzywdy, gdy „panowie jada” — obstawał w bufcie poczęstunek dla szofera i dorożkarza, którzy z nim przyjechali, a teraz pokutowali na dziedzińcu.

— Jasiu! — zagadnął urzędującego za bufetem atlete — pozwoli mi się przybliżyć do was, ja też mam do was coś do powiedzenia. Wczoraj zmarł nagle jeden z głównych akcjonariuszy fabryki igieł w Częstochowie Józef Perkahl. Zmarły był stałym mieszkańcem Warszawy, gdzie prowadził rozgałęzione interesy handlowe i do Częstochowy per jodycznie dojeżdżał.

szlił mojemu szoferowi i dryndziarzowi po szklance czystociocy, po kumecie kiełbasy, chleba z masłem, no i dosyc.

Ludwik, stojący ciągle jeszcze w zgodnym duecie pod parasolem filogreka, zauważył, jak szofer przyjął poczęstunek od kielnera z wdzięcznością i nawet, wychylając szklankę wódki, zwrócił się do Ludwika z życzeniem:

— Pańskie zdrowie!  
Dorożkarz, z którym przyjechał właśnie Ramor, nie przyjął jednak poczęstunku.

Skrzywił się, powąchawszy wódkę w szklance i nacyliwszy się z kozła nad kelnerem, powiedział mu coś do ucha i garson zabrał tacę z jadłem i napojem zpowrotem do bufetu.

— Co się stało? — spytał go Werner. — Czy który z nich odjechał, że jedna porcja wróciła nietknięta?

— Nie są obaj — odparł kelner — tylko dorożkarz dziękuje za wódkę i zakaskę.

— Dlaczego?  
— On powiada, że wolałby kakao i jakie ciastko, albo tort.

— Co? Dryndziarz, tort i kakao? Co to ma znaczyć?  
— To młody chłopak. Jeszcze pewnie niedoświadczony.

— Słyszycie, państwo! — zawołał Werner do całej sali. — Postalem dorożkarzowi

walkami tortu, ananasa, kakao. Ujął tacę w dwie ręce i zawołał do zgromadzonych bufcie:

— Jazda cała, bandy się z „fiakirem”.

Wszyscy schwycili szklankę kakao i ruszyli gęsiego nerem na dziedzińce, i jego kapela zagrała towarzysząc gościom na

Gdy aktor podsunął rżwzi tacę pod nos, ten mu głową na podziękowanie zdejmując czapki, sobie tacę na kolanach i rękę szklankę.

— Ten, co ma czapkę...  
Niech żyje warszawa!

— zawołał inicjator tego koku” i tracił się z bufcie z rżwzi tacę i szklankę.

Deszcz przestał już padać. Ludwik z nieznanym, który przysłodnego towarzysza i jemu „robiła podchoda”.

Pomimo to, że woźnica kółki rz od liberji podniósł a daszek czapki nastąpił ocy, Ramorowi wydało się, że twarz tego młodzika jakby odorała.

no i dobrze znajoma. (d. e.)

SPORT

Niedzielne zawody

w piłkę koszykową o puchar.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi dalsze spotkania w piłkę koszykową o puchar. W sobotę o godz. 10.30 grają Przemysłówka — W. Szaś, a o godz. 19 Absolut — Turwici. W niedzielę o godzinie 11 YMCA — Kadimah, a o godz. 12 Triumf — TUR.

Zawody odbędą się w Gimn. Niemieckim. Ciekawie zapowiada się zwłaszcza sobotnie zawody, gdyż po raz pierwszy wystąpi drużyna koszykowa Kl. Turystów, która zmierzy się z najsilniejszym przeciwnikiem w Łodzi z Absolutami.

Nad czym będą radzić naczelne władze piłkarskie?

Na walne zgromadzenie Ligi, które odbędzie się w dniu 16. m. w Warszawie wpłynął wniosek w sprawie rozpoczęcia rozgrywek ligowych w końcu lutego, z tego powodu, że klubów miały w sezonie osta-

teczna ilość czasu na organizowanie meczów międzynarodowych. Poza tem ma wpłynąć również wniosek, by prezes Ligi był równocześnie wiceprezesem P. Z. P. N.

Ważęcy porażki polskich hokeistów w Davos.

Dziś nowy mecz.

Polski zespół hokejowy, przyjeżdżający do Davos na turniej międzynarodowy, rozegrał spotkanie z Kanadyjczykami, przegrywając 6:1. Wczoraj Polacy ponieśli porażkę w stosunku 6:1, co jest nielada ciosem dla polskiego hokeja. Jeżeli zważyć, że byliśmy wczoraj dotąd za niemal najlepszych hokeistów w Europie, przegrywając z Kanadyjczykami, którzy przegrali 6:1, to jest nielada ciosem dla polskiego hokeja. Jeżeli zważyć, że byliśmy wczoraj dotąd za niemal najlepszych hokeistów w Europie, przegrywając z Kanadyjczykami, którzy przegrali 6:1, to jest nielada ciosem dla polskiego hokeja.

Wczoraj Polacy ponieśli porażkę w stosunku 6:1, co jest nielada ciosem dla polskiego hokeja. Jeżeli zważyć, że byliśmy wczoraj dotąd za niemal najlepszych hokeistów w Europie, przegrywając z Kanadyjczykami, którzy przegrali 6:1, to jest nielada ciosem dla polskiego hokeja.

Program prac P. Z. L. A. ustalony.

Program międzynarodowy Pol. Związku Lekkoatletycznego został ostatecznie ustalony. Rozegrane wczoraj mecz z Czechosłowacją, Włochami, Rumunją i trójmecz bałtycki z kobietami z Austrii. Miniatury Spraw Zagr. ofiaro- wano na przeprowadzenie tych konkursów w wysokości 50.000 zł.

zaprotestowało jednak przeciwko urzędzeniu meczu z Belgją, jako nieprzedstawiającego wartości propagandowej i tournée po Skandynawji, które mogłoby zaszkodzić raczej, niż pomóc dobru imieniu naszej lekkiej atletyki. M. S. Z. popiera natomiast myśl zorganizowania wielkich zawodów międzynarodowych w Polsce.

Turniej hokejowy.

Polska—Szwajcaria, Polska—Niemcy.

W dniach od 22 — 25 b. m. odbędą się na Risersee między innymi turniej hokejowy, który program przedstawia się następująco: 22. 1. Szwajcaria — Polska, 23. 1. Szwajcaria — Niemcy, 25. 1.

Niemcy — Polska. Turniej ten ma na celu zaprawę przed hokejowymi mistrzostwami Euroon, które rozpoczynają się w dn. 28 b. m. w Budapeszcie.

Polska -- Czechosłowacja.

Mecz bokserski.

Jak się dowiadujemy mecz hokejowy między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji odbędzie się w dniu 3 marca w Katowicach. Polska reprezentacja bokserska ustalona zostanie po zawodach o mistrzostwo Polski. Następnego dnia, tj. w dniu 4 marca odbędzie się w Katowicach międzynarodowe spotkanie bokserskie Katowice — Parwz. Jednocześnie dowiadujemy się, że projektowany jest mecz Polska — Francja w

czasie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Jak się dowiadujemy między polskim i węgierskim Zw. Bokserskim prowadzone są od dłuższego czasu pertraktacje celem oznaczenia terminu rewanżowego spotkania w Polsce. Ostatecznie oba związki doszły do porozumienia i mecz rewanżowy Polska - Węgry odbędzie się w pierw. dniach kwietnia w Warszawie.

Mistrzostwa Armji w narciarstwie odbędą się w Wilnie.

Jak się dowiadujemy, rozgrywki o mistrzostwo Armji w narciarstwie odbędą się w Wil-

nie, w czasie od dnia 19 do 24 lutego r. b.

Pech bukareszteńskiego kupca. Dobry uczynek nagrodzony obelgą.

Bukareszteński kupiec Goldstein chciał sprytnie wybrać z kłopotów, w jakie popadł w związku z ogólną ciasnotą go-

lówkową i rzekł krótko ale dobitnie, dwa ważne słowa: „Złam pyski!”

licznymi długami. Pewnej nocy w lokalu jego, mieszczącym towary galanterijne, wybuchł pożar. Pech chciał, że pewna panna z pod nocnego znaku, właśnie w tym momencie zainteresowała się wystawą pana Goldsteina i przez wyciecie w roletcie obserwując wspaniałości wystawione w oknie, spostrzegła coś jakby lunę pożaru wewnątrz. Niewiele myśląc, zaalarmowała policjanta, a ten wezwał straż pożarną. Ta momentalnie przybyła i pożar ugasiła, przyczem wykryto na półkach sklepowych szmaty, przepalone benzyna. Teraz już nie ulegało wątpliwości, że pan Goldstein sam



podłożył ogień, aby zdobyć premję asekuracyjną i w ten sposób pokryć swe zobowiązania. Godną uwagi była scena, gdy owa dobrodusza i niczego nie przeczuwająca nie wiasta zażądała od p. Goldsteina odpowiedniej premji za swą przysługę. Zaczyn kupiec spojrział na nią wzrokiem bazylijska

Pan I: — Dziś w nocy zio-dzieje plondrowali u mnie w biurze. Rozpruli kasę. Jestem zgubiony. Pan II: — A dużo panu skradli? Pan I: — Ani grosza. Ale mówiliem żosie, że pracowałem całą noc w biurze.

„Niedorostek”

na ekranie „Odeon” i „Wodewil”.

Frapująca komedia, o człowieku pechowym, którego najlepsze intencje są fałszywie rozumiane przez otoczenie, który znajduje trudności i przeszkody tam, gdzie zwykły śmiertelnik ich nie spotyka — to „Niedorostek” z niezrównanym Haroldem Lloydem. Całość pomyślana jest bardzo zwrócić się du-

żem odczuciem rzeczywistości, co w tego rodzaju komedjach trzeba podnieść, jako walor nieprzeciętny. Począwszy od pierwszego aktu aż do końca nie dano publiczności ani chwili wytchnienia... od śmiechu, który jak huragan rozlewał się po widowni.

Pierwsza harcerska hodowla pieczarek.

Jest nią hodowla pieczarek założona przez harcerzy w Rawcu. Jest to nowa gałąź przemysłu dotychczas w Polsce nieznaną. Z pieczarkarni tej, mającej 10 m. kw. powierzchni produ-

kującej, zebrano dotychczas od czerwca ponad 60 klg. pieczarek. Ze względu na wielki popyt a stosunkowo małe koszty produkcji jest to jedno z b. dobrych źródeł zarobkowych.

RADJO-KĄCIK.

Czwartek, 17-go stycznia. Warszawa. — 11.56 Sygnał czasu z warsz. obserw. astronomicznej w wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.15 Audycja organizowana staraniem Min. W. R. i O. P. dla młodzieży szkolnej p. t. „Więscy koledzy”, „Piacówka żywego słowa”; 12.30 VIII-my koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej organ. przez Wydz. Osów. i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wspólnie z Polskim Radiem; 14.50 Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy nad program: 16.00 Komunikat L. O. P. i Przeciw gazowej; 16.15 Program dla dzieci i młodzieży. Transmisja z Krakowa: 17.00 „Wkrót kstażek”, omówi prof. H. Mościcki; 17.25 Odczyt p. t. „Obecny ustrój miast polskich i projekt ustawy o samorządzie miejskim” wygłosi p. Rudolf Sikorski; 17.35 Koncert kameralny w wykonaniu Trio Kmita; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt p. t. „Len a akcja Min. Rolnictwa w zakresie podniesienia jego produkcji” wygłosi inż. St. Mierczyński; 19.35 Nad program. komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20.00 Odczyt p. t. „Dzieje muzyki polskiej” wygł. prof. Stan. Niewiadomski; 20.30 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.20 Komunikaty: policjany, sportowy, nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu „Bristol”. Orkiestra pod kier. A. Góla i J. Petersburskiego.

DYZURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: J. Wójcickiego (ul. Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Inickiego (Wólczajska nr. 37), J. Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80).

GIELDA



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA.

London 427, Zurych 58.18, Berlin 46.875 — 47.275, Wpł. na Warszawę 47.05 — 25, Gdańsk 57.80 — 94, Wpł. na Warszawę 57.77 — 91, Wiedeń 79.625 — 905.

Liverpool, 16. 1. amerykańska: styczeń, luty 10.43, marzec 10.46, kwiecień 10.47, maj 10.50, czerwiec, lipiec 10.46, sierpień 10.37, wrzesień 10.30, październik 10.24, listopad 10.20, grudzień 10.21.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London, zamknięcie: N. York 484.98, Holandia 18.09 — 81, Francja 124.11, Belgja 34.901, Włochy 92.705, Szwajcaria 25.218, Praga 163.87, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.27. Paryż, zamknięcie: London 124 i pół, N. York 25.59, Szwajcaria 492. N. York: London 484 15/16, Paryż 396 5/8, Wiedeń 14.07, Praga 296, Warszawa 11.25.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17. 1. Ceny orien-tacyjne paszy treściwej objętościowej, podane przez Zrzesze nie Producentów mleka. Kuch rzepakowy gwarantowany co do czystości loco wagon st. załadowania 43.00. Kuch sło-niecznikowe rumuńskie gwa-rantowane 48 proc. białka tłu-szczu, loco granica polsko-ru-muńska 47.00, Śruta sojowa 45 proc. białka i 1 — 2 proc. tłu-szczu loco granica polsko-niemiecka 52.50. Wytoki buracz-ne świeże loco stacja załado-wania 2.00 — 2.50. Siano koni-czynny loco wagon stacja załadowania 34.00, Łubin w ziarn. na pasze loco wagon stacja załadowania 21.00 — 22.00 zł. Wszystkie ceny w ładunkach 15 tonowych. Na kuchy rzepa-kowe tendencja słabsza.

BAWELNA.

N. York, 16. 1. amerykańska: loco 20.55. Zamkn.: styczeń 20.29 — 30, luty 20.32, marzec 20.35 — 36, kwiecień 20.36, maj 20.37 — 8, czer-wiec 20.18, lipiec 19.99 — 20.10, sierpień 19.86, wrzesień 19.74, październik 19.62, listopad 19.50, grudzień 19.53.

Waluty, dewizy i złoto.

ZNIŻKA KURSU DEWIZ.

Zapotrzebowanie na dewizy na dzisiejszej giełdzie walutowej zmniejszyło się o połowę w porównaniu z dniem wczorajszym. Dolarów gotówkowych nie chcieli wcale kupować, za dewizy zaś, wobec słabego popytu, płacono znacznie niższe ceny. Obniżyły się też kursy dewiz na Sztokholm o 12 gr., na Holandję i Wiedeń o 4 gr., na Szwajcarię o 2 i pół gr., na Włochy o 1 gr., na Londyn o pół gr. i na Pragę o 1/4 grosza. Zwyżkowa-ły dewizy na Belgję i Paryż o 1 gr. Z dewiz europejskich nie utrzymała się żadna, po niezmiennym kursie notowano bowiem tylko dewizy Stanów Zjednoczonych, zawierano poza tem na urzędowym zebraniu transakcje gotówkowe rubla-mi złotymi po nieco słabszym kursie 4.62.

Warszawy o 1 gr. i 10 proc. m. Lublina o 1 zł. i 5 proc. m. Łodzi o 1 zł. 25 gr. Po dotychczasowym kursie zawierano liczne transakcje 8 proc. l. z. m. Łodzi, a tylko 5 proc. m. Warszawy obniżyły się pod koniec zebrania o 25 gr. Niżej ceniono też o 1 proc. 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przemysł. Polskiego. Obligacjami komunalnymi nie interesowano się zupełnie.

AKCJE NIEJEDNOLICIE.

Wobec słabej ogólnej orientacji, co do istotnych potrzeb rynku akcyjnego, wytworzenie na czas dłuższy lepszej konjunktury jest rzeczą prawie nieosiągalną. Na zebraniu kursy akcji ukształtowały się niejednolicie. Wprowadziły wiele akcji zdołało poprawić się jeszcze w cenie, jednak zbyt natarczywa podaż spowodowała także częścicowe obniżenie się kursów w innych papierów. W grupie bankowej zwykływały Bank Dyskontowy o 1 zł. i Bank Zachodni o 3 zł. Obniżył się o 2 zł. Bank Polski, a tylko Bank Zw. Sp. Zarobkowych zakupywano po kursie niezmiennym. Dział akcji chemicznych nie wykazał, poza pewnym ożywieniem obrotów żadnych zmian. Utrzymały się tu w cenie Leszczyński i Spiess. Nie doszło do transakcyj akcji elektrycznej i cukrowej. Akcje naftowe No-bla cieszą się coraz większym popytem i poprawiły swój kurs o 1 zł. Z akcji metalowych obniżył się tylko o 1 zł. Ostrowiec. Wszystkie pozostałe, jak Lilpop, Modrzejów, Rudzki i Starachowice osiągnęły kursy poprzednie. Z akcji handlowych zawierano transakcje Borkowskim po kursie niższym od ostatnio notowanego o 50 gr. Akcjami włókienniczymi i spożywczymi od dłuższego czasu zupełnie nie obracano.

„Tango miłości” na ekranie „Palace”.

Film ten jest przedewszystkiem oryginalny, a więc choćby już dla-go ciekawy. Można o nim z równym powodzeniem powiedzieć, że jest mierny, jak też, że stanowi poniekąd w swoim rodzaju rewelację... W obrazie tym znajdujemy sumienną robotę reżyserską, dobre zdjęcia fotograficzne, melancholijna poezja

pejzażu i grę uczuć wyrazistych a jednak stłumionych, skrytych i opanowanych. Obraz grany jest dobrze. Carmel Myers wniosła cały zasób uroku i wielkiego talentu. Każdy jej uśmiech jest poematem, każdy jej gest uosobieniem finezji. Całość — jest filmem, z którym warto się zapoznać.

TEATR MIEJSKI.

„Carawicz” grany będzie przed premierą „Mallona” już tylko trzy razy, mianowicie: w sobotę i w niedzielę. W niedzielę ceny popularne, w niedzielę niżej.

TEATR KAMERALNY.

Sobota premiera komedji 3-aktowej Antoniego Stomilskiego „Murzyn warszawski” pod reżyserską ręką Jana Boneckiego. Dekoracje projektuje Antoni Stomilski. Zdobycze Poduszko.

TEATR POPULARNY.

„Ich czworo”, wielce interesująca tragifarsa Zapojskiej, grana będzie tylko dwa razy t. j. dziś i jutro. Od soboty wchodzi na afisz arcykomedia komedia „Nieboszyk Toupinet” wywołująca huragan śmiechu. Farsa ta grana będzie do piątku włącznie codziennie o godz. 8.20 wieczorem.

TEATR W SALI GEYERA.

Jeszcze tylko dwa razy grany będzie na scenie naszej „Jolba Firulkes”, t. j. dziś i jutro o godzinie 8.20 wieczorem. Od soboty wchodzi na afisz „Małka Szwarcenkopf”, która dyrekcja wzwania na ogólne żądanie publiczności. „Małka” grana będzie ośm razy, a to w sobotę o godz. 8.20 wieczorem, w niedzielę o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem, oraz od poniedziałku do piątku włącznie o godz. 8.20 wieczorem w premierowej obsadzie. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„BOŻE NARODZENIE”.

W niedzielę o godz. 4.20 po południu odegrany zostanie nieodwołalnie po raz ostatni historyczny obraz w 6 odsłonach p. t. „Boże Narodzenie” ks. Cyraskiego, urozmaicony śpiewami i tańcami w wykonaniu członków T-wa Śpiew. im. Moniuszki. Bilety już do nabycia w kasie teatru codziennie od 10 rano do 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI W SALI SCHEIBLERA I GROHMANA.

Niedziela o godzinie 3-iej po południu w sali „Palace”. Przedstawiana 68 — artystów Teatru odegrywała arcywesoła pogodna komedia „Sekretarka pana prezesa” („Mysz” z Stefanią Jarkowską w roli tytułowej) do nabycia w V. oddz. straży ogniowej.

## Humor na srebrnym ekranie.



Laura La Plante, niezrównana komedjowa artystka filmowa zabłyśnie wkrótce w doskonałej komedji pod tyt. „Strzeżcie się... wdów!”, którą zrealizowała wytwórnia „Universal”. Film ten wyreżyserował znany inscenizator, William James Craft według powieści Harry O’Hoyta. Pełna temperamentu Laura La Plante zalicza kreacje w filmie „Strzeżcie się wdów” do najlepszych.

## Zbrodnia dręczonej aktorki.

Strzały w gabinecie złośliwego krytyka.

Wśród recenzentów teatralnych bywają rozmaici ludzie. Jedni spełniają swoje obowiązki z wielką sumiennością, starają się ocenić świadectwa aktorów i walory sztuki według swego sumienia z

bezwzględną obiektywnością. Inni na szczęście nieliczni piszą tak, jak tego ich interes wymaga, potrafią z rzeczy najpiękniejszej uczynić — ohydę, a z najbrzydszej — arcydzieło. Takim właśnie krytykiem jest znany z dowcipu i złośliwości literat londyński, Charles Dunney, współpracownik dziennika „Daily News”. Jest to człowiek przekupny i stronniczy, którego autorowie i aktorowie obawiają się, jak diabła, gdyż pióro posiada niezmiernie ciętę.

Ten recenzent nawiązał stosunek miłosny z aktorką londyńską, Bessie Grashon, której rywalką była inna aktorka, znacznie od niej zdolniejsza i prawdziwa iskra geniusza obdarzona, Edyta Stare. Otóż Dunney, podburzony przez swą przyjaciółkę, począł się w niesłychanie nikczemny sposób znęcać na Bogu ducha winnej p. Stare. Doprowadził biedną dziewczynę wprost do szalu. Odmawiał jej bowiem wszelkiego talentu, wyśmiewał ją i wykpiwał, a natomiast pod niebiosa wynosił zupełnie przeciętną p. Grashon. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość

dręczonej aktorki.

Gdy Dunney po premierze wystawionej onegdaj komedji „Durbaekia p. t. „Miłość w Szkocii” znowu rzucił się w swej recenzji na aktorkę, zjawiła się ona następnego dnia w redakcji i zażądałszy widzenia się z recenzentem strzeliła doń kilkakrotnie, raniąc go niezmiernie poważnie.

Stan złośliwego recenzenta jest tak groźny, że lekarze wątpią, czy zdołają go

utrzymać przy życiu. Desperatka została uwięziona, a jej proces rozpocznie się zapewne niebawem, budząc już

zawczasu olbrzymie zainteresowanie w świecie artystycznym i towarzyskim Londynu.

## Dziwna katastrofa.



Podczas wichury w Berlinie drzewo runęło na samochód. Szofer został zabity.

**LECZNICA.**  
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY przy Górnym Rynku.  
Piotrkowska 294, tel. 22 - 89 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczeplenie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.  
Porada 3 złote. Wizyty na mieście.  
Zabiegi i operacje od umowy. Kompleksowe światła. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.  
Dla pań od 4-5 oddziel. poczekalnia

Dr. med.  
**Józef Lubicz**  
ORTOPEDA.  
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.  
Gdańska 28, tel. 41-46. Przyjmuje od 5 - 7.

**Co nas po pracy rozweseli?**  
**Wieczorne rozrywki Łodzi.**  
Teatr Miejski: — Carewicz.  
Kameralny: — Człowiek, zwierze i cnota.  
Teatr Popularny: — Ich czworo.  
Apollo: — Chata wuja Toma.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Bajka: — Kobieta bez nazwiska.  
Casino: — Miłość i lzy Szopena.  
Czary: — Dżentelmen włamywacz.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Corso: — Ukochany szeryf.  
Pierwszy seans 4-4, ostatni 9.30  
Capitol — Czarny Anioł.  
„Gran-Kino”: — Przedwiośnie.  
„Luna”: — Dzikuska.  
Ludowy: — Morze.  
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.  
M. Galeria Sztuki: — Wystawa Bractwa św. Łukasza.  
Oświetlowy: — Miłość panny Ney.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Mimoz: — Tajny kurjer.  
Odeon: — Niedorostek.  
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.  
Palace: — Tango miłości.  
Resursa: — Paryska zabawka.  
„Splendid”: — Przedwiośnie.  
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00  
Spółdzielnia: — W siódmach życia.  
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00  
Wodewil: — Niedorostek.  
Początek seansów o godzinie 4-ej.  
Zachęta: — Bigamja.

**WINSZUJEMY:**  
Jutro: Piotrowi.  
Wschód słońca 7.36.  
Zachód — 15.55.  
Długość dnia 10.02.  
Przybyło dnia 0.35.  
Tydzień 3.

## Tragedja zwierząt bywa niekiedy wymowniejszą od dramatów ludzkich.

W zoologicznym ogrodzie w Alipura w Indiach Brwtyjskich, przed dwoma laty w sąsiedztwie najbliższym parv „królów szych” lwów postawiono klatkę z przepięknym okazem

bengalskiego tygrysa. Zrazu tygrys nie zwracał najmniejszej uwagi na piękną sąsiadkę. Po pewnym czasie tygrys zaczął się jednak układać obok krat sąsiedzkiej klatki, a lwica poczęła mu okazać pewne względy. Doszło do tego, że tygrys przez kraty wciągał swe łapy do lwiej klatki, a małżonka „króla pustyni”

oblizywała je czule, przeciągając się i łaszac lubieżnie.

Rozkwitał niezwykle romans, któremu z ogromnym zacięciem przysłał się dyrektor ogrodu i służba.

Ale pewnego dnia w sercu lwa zrodziła się zazdrość — po czął odpedzać „żone” z ulubionego miejsca, rwała wściekle i wogóle

„robił scene” — po swojemu, oczywiście. Przed dziesięcioma dniami grzywiasty małżonek rzucił się na swą „platonicznie” niewierną połowicę i pogryzł ją bardzo do kłjwicie. Mimo naistarsannejszej

opieki lekarskiej — ofiara brutalności zazdrosnego męża — nie żyła.

Śmierć lwicy podziałała na rywala piorunująco. Tygrys rzucał się w klatkę, jak gdyby chciał pomścić śmierć swej czułej przyjaciółki, lew młotał się i napelniał cały ogród przeraźliwym rykiem.

Po trzech dniach lew i tygrys przestali przymować po zywienie. Jak donosi „Daily

News” obraz rozpacz był tak przejmujący, że klatkę oblegali niedyskretnych ludzi.

Po kilku dniach lew i tygrys wyczerpani i nagłemu ku sił — zgineli.

Tragedja zwierząt bywa niekiedy wymowniejszą od dramatów ludzkich, które... się w normalne „trójkątne” zakłócające nikomu spokoju.

Franciszkańska 31-a „BAJKA” róg Brzezińskiej  
Dzień i dni następnych!  
Europa, Azja, Afryka, Ameryka w filmie p. t.  
**„KOBIECIA BEZ NAZWISKA”**  
(Świat mówi o tem...) Dramat w 12 aktach.  
W roli głównej przepiękna **ELGA BRINK**  
Dobrowa orkiestra pod kier. Z. Sandomierskiego.  
Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta od godz. 3-jej ceny miejsce od 30 groszy.  
Anons! „WŁADCA NOCY” Po raz pierwszy w Łodzi

**Dr. med. Rakowski**  
Tel. 27-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
Konstantynowska Nr. 9.  
Przyjmuje 12-2 5-7

**Dr. med. H. L. U.**  
powrócił  
ulica Czerwieńska 43  
Specjalista chorób skórnych, rzeźnych i moczopłucowych.  
Dla pań od 3-5 oddziel. Przejmuje od godz. 9. 10

**O mężu-biedaku**

którego ciężar paczek wgniół w ziemię.

## „Smukła” sportsmenka.



Najcięższa kobieta świata mieszka w Ameryce i z wielokrotnym zamilowaniem uprawia sporty.